

## Refleksje po 26 spotkaniach z diaporamą w 2005 roku

Uczestnictwo w Pomorskich Spotkaniach z Diaporamą, jak zwykle budzi u mnie rozmaite refleksje, które czasem „przelewam na papier” (czytaj twardy dysk).

Tym razem szczeciński festiwal należy uznać za bardzo udany. Zdecydowało o tym kilka czynników, takich jak sprawna organizacja projekcji (większość prowadzona była z rzutnika cyfrowego, który w tym roku dawał na ekranie obraz o wystarczająco dobrej jakości, a komputer odczytywał wszystkie rodzaje dostarczonych plików), poprawiona wentylacja sali kinowej, przenoszenie pokazów dla widzów do pomieszczenia o większych gabarytach. Poza czynnikami technicznymi, o jakości zdecydował poziom niektórych prezentowanych prac, oraz nieoczekiwany przez organizatorów, acz liczny udział diaporam z zagranicy, nadesłanych przez autorów z Francji, Argentyny i Urugwaju. Werdykt jurorów też był mniej kontrowersyjny od tych z lat ubiegłych.

Tak udana impreza i to w okresie zupełnie przełomowym dla twórczości diaporamowej, polegającym na wypieraniu klasycznej techniki projekcji opartej na przeźroczach, przez technologię cyfrową, prowokuje do zastanowienia się nad formułą przyszłych festiwali.

Ponieważ impreza szczecińska, nawet bez inicjatywy organizatorów, umiędzynarodowiła się, należy założyć, że przyszłe Spotkania będą obsyłane przez autorów z różnych krajów. Technika cyfrowa znakomicie ułatwiła takie kontakty, likwidując barierę techniczną, jaką stanowiły problemy automatyzacji projekcji przeźroczy. Należałoby rozreklamować Pomorskie Spotkania wśród autorów z całego świata, a także spowodować, by chociaż część z nich przyjechała do Szczecina. Takie zjazdy diaporamistów odbywają się za granicą bez obciążania organizatorów kosztami - goście opłacają noclegi i wyżywienie. Zakwaterowanie rezerwują sobie sami w zaproponowanych im hotelach, zaś wspólne posiłki organizują gospodarze imprezy. Bardzo istotną rolę w integracji zgrupowanych diaporamistów są właśnie wspólne biesiady przy stole. Tego zupełnie brakuje podczas spotkań w Zachodniopomorskiej stolicy. Warto też podtrzymać tradycję wyjazdów plenerowych, gdyż w wielokrotnych rozmowach ze mną diaporamiści europejscy wyrażali głębokie zainteresowanie naszym krajem.

Nie wydaje mi się sensowne dalsze, regulaminowe utrzymywanie podziału na diaporamy analogowe i cyfrowe. To tylko czysto techniczny problem, w jakim systemie obraz jest rzucany na ekran. Dobitym przykładem na to jest moja tegoroczna przygoda, kiedy pomyłkowo zabrany z domu zły magazynek uniemożliwił mi projekcję tradycyjną, ale ponieważ pracuję dwusystemowo, te same diaporamy mogłem zaprezentować w wersji cyfrowej. Myślę, że właściwiej jest nie dzielić projekcji na działy, a wszystkie nagrody przyznawać po prostu za diaporamy. Wzorem zagranicznych festiwali zwiększyć należy pulę nagród głównych, aby móc wyróżnić wszystkie, godne tego montażu. Jest to szczególnie istotne w sytuacji konfrontacji naszych prezentacji z diaporamami z zagranicy. Należy brać pod uwagę, że tamtejsi autorzy będą do nas przysyłać najlepsze dzieła ze swojego archiwum - my pokazujemy nasze bieżące „produkcje”. Można wprowadzić też dodatkowe nagrody np. za najlepszą diaporamę klasyczną, za najlepsze zdjęcia (taką, cenna nagrodę kiedyś przyznawano), za najlepszy montaż, udźwiękowanie itp.

Podniesienie rangi festiwalu, jakim jest jego umiędzynarodowienie (a może nawet wprowadzenie go do Supercircuitu, czyli światowego cyklu festiwali, do czego od kilku lat namawia Ricardo Zarate, laureat tegorocznych spotkań) wymaga zaproszenia do udziału w jury osób potrafiących trafnie oceniać pokazywane diaporamy - można pomyśleć o zaproszeniu kogoś z zagranicy. Ważną cechą jury jest jego autonomiczność, rozumianą jako odporność na sugerowanie się werdyktami z innych imprez. Znakomitym przykładem jest tu jury festiwalu we Włoszech, które bardzo dobrej diaporamie Beaty Bogusławskiej, niedocenianej w poprzednich festiwalach Supercircuitu 2005 (nie jest łatwo autorom z Polski przebić się do wysokich lokat) przyznało drugie miejsce (srebrny medal FIAP).

Rozmowy kularowe (niestety nieliczne) podczas Pomorskich spotkań, wzbudziły też refleksje bardziej ogólne, na temat idei festiwali i twórczości diaporamowej. Sensowny wydaje się być pogląd, że festiwal nie powinien być traktowany jako „impreza sportowa”, w której autorzy przygotowują swoje prace pod kątem jak największych szans zdobycia nagrody na imprezie; festiwal powinien być świętem diaporamy, podczas którego twórcy pokazują swój, najnowszy dorobek, przygotowywany dla publiczności. Diaporama jako medium ma wiele wspólnego z filmem (projekcja w zaciemnionej sali z ekranem). Filmów przecież nie kręci się pod kątem oceny przez festiwalowe jury, ale dla kinowej i telewizyjnej widowni. Podobnie diaporamiści powinni jak najczęściej pokazywać swoją twórczość podczas indywidualnych lub zbiorowych pokazów, a przygotowywanie nowych montażu powinno służyć wzbogaceniu repertuaru swoich prac.

**Sławomir Fiebig, Gdańsk listopad 2005 roku.**